

Błogosławieństwo Peruna – burza dla Słowian

23 listopada 2017

Burza to czas intensywnych opadów, którym towarzyszą wyładowania elektryczne w atmosferze. Spośród wszystkich częstych zjawisk atmosferycznych burza zdecydowanie wyróżnia się gwałtownością i spektakularnością, przez co nie ma się co dziwić temu, że dookoła niej wśród wszystkich ludów narósł spójny zespół wierzeń. Nie bez powodu bowiem na czele wielu indoeuropejskich panteonów bóstw stoi gromowładne bóstwo.

Słowianie do zjawiska burzy podchodzili w sposób dualistyczny – traktowali ją jako czas walki jasności z mrokiem. Siły mroku reprezentowały wichry, gęste ulewy i ciemne chmury, zaś jasność pioruny, gromy i błyskawice, które miały moc rozganiania burzowej aury. Mimo niszczycielskiej siły pioruny od zawsze były przez Słowian otoczone wręcz sakralną czcią. Lud od zawsze z obawą podchodził do burzy, traktując ją jako czas zmagania boskich, podczas którego człowiek i jego dobytek byli narażeni na niebezpieczeństwo. Od burzowej ulewy wielokrotnie zależało przetrwanie człowieka – jej nagłe przyjście po okresie suszy mogło ocalić ludzkie płony. Tych parę faktów w sposób oczywisty przekłada się na postrzeganie burzy wśród słowiańskiego ludu.

Etnografowie poświadczają, że wśród ludu strach przed burzą interpretowany bywa jako lęk przed złem, które podczas burzy jest zmuszone uciekać i przedzierać się przez ludzkie domostwa. Same pioruny i gromy nie są interpretowane jako narzędzia zła, gdyż krzywdzą nas wyłącznie przypadkiem, gdy złe schroni się za człowiekiem. Prosty lud niejednokrotnie usprawiedliwiał gromy, które czasem musiały po prostu zabić człowieka, żeby dotrzeć do ukrytego złego. Niejednokrotnie osoba rażona piorunem traktowana była nawet jako błogosławiona przez boga. Na obszarze Słowiańszczyzny poświadczane są

wierzenia w to, że osoba uderzona piorunem idzie prosto do nieba bez względu na to, jaki żywot wiodła. Z podobną czcią podchodzono do drzew, w które trafiały błyskawice. Takie drzewo w momencie piorunowego błogosławieństwa stawało się drzewem magicznym i świętym, będącym w stanie leczyć ludzi i przeciwdziałać siłom demonicznym. Wśród Wielkorusów istniał nawet zwyczaj niegaszenia pożarów wywołanych przez pioruny. Wierzono bowiem w to, że taki ogień jest wolą sił wyższych. Próba jego ugaszenia byłaby zatem odebrana jako obraza boskiego majestatu. Na jednej z ukraińskich wsi jeszcze w XIX w. nie udzielono pomocy osobie porażonej przez piorun, gdyż miejscowa ludność wierzyła w to, że została ona boskim wybranącem.

Za ciskanie gromów w wierzeniach Słowian jest odpowiedzialny bóg Perun, pan słowiańskiego panteonu. Przypuszcza się, że właściwe imię tego bóstwa dla naszych ziem to Piorun. Nazwa ta jest nieprzypadkowa. Językoznawcy są zgodni, że słowo piorun / Piorun pierwotnie było nazwą własną, imieniem boga, które dopiero z czasem uległo zlaicyzowaniu. Zapominający o Perunie lud jego imię przeniósł na jego nieodłączny atrybut – grom. Mimo przejścia na chrześcijaństwo ludzie nie przestali sakralizować burzy, czego dowodem jest dobre zachowanie wspomnianych wierzeń w kulturze ludowej. Chrześcijańskim odpowiednikiem Peruna za sprawą zwierzchników Kościoła stał się św. Eliasza, który rzekomo podczas burzy został wniebowzięty wraz ze swym rydwanem. Od tego czasu na terenie Słowiańszczyzny zostały odnotowane podania opowiadające o św. Eliaszu jeżdżącym po niebie na swym rydwanie. Turkotem jego wozu miały być grzmoty, zaś błyskawice iskrami wydostającymi się spod płonących kół. Trudno jednak przypuszczać, by otoczenie szczególną czcią wśród ludu burzy wynikało z wyjątkowego szacunku dla w gruncie rzeczy szeregowego świętego. Widać bowiem wyraźnie, że szacunek dla gromów wynika przede wszystkim stąd, że stanowiły one niegdyś atrybut bóstwa dla ludu naczelnego i najważniejszego.

W wypadku Słowian przypadków sakralizacji piorunów jest wręcz ogrom, czy jak kto woli – od groma. Wyjątkowe postrzeganie burzy wynika zapewne ze skojarzeniem tego zjawiska z kosmogonicznym mitem dawnych Słowian, w którym to gromowładny Perun stoczył walkę z Welesem, władcą podziemnego świata. Wedle tej opowieści przegnanie Welesa do jego królestwa miało zostać upamiętnione ogromną ulewą, która przełożyła się na mocno obfite plony. W ten sposób doszło do skojarzenia gromu z obfitością i płodnością, wspomnianym już ogromem. W słowiańskiej frazeologii związanej z dawnymi bóstwami dobrze zachowało się wyobrażenie rozgniewanego Peruna, do którego możemy kierować prośby, by „kogoś piorun trafił”. Na jego wzór możemy też w gniewie „ciskać na kogoś gromy”.

Popularne wśród słowiańskiego ludu jest skojarzenie burzowych chmur z powietrznymi demonami, które nazywano chmurnikami, obłocznicami lub planetnikami. Wyobrażano ich sobie najczęściej jako wysokich starców w kapeluszach, trzymających chmury za pomocą specjalnych lin. Musiało być to dla nich zajęcie niesłychanie wycieńczające, zwłaszcza że zwykło się ich kojarzyć z pomarszczonym wyglądem i wychudzeniem, będącym zapewne efektem nieustannego wykonywania pracy. Czasem też chmurników opisywano jako człekopodobne postacie zbudowane z chmur bądź jako stwory ciągnące obłoki siłą swych barków. To właśnie chmurniki kierują takimi zjawiskami atmosferycznymi jak deszcz, grad i burze. Co ciekawe wśród słowiańskiego ludu zachowało się wierzenie, że planetnikiem mógł zostać człowiek, który w czasie burzy został rażony piorunem bądź wciągnięty do nieba. Innymi słowiańskimi demonami pośrednio związanym z burzami są latawce i latawice.

Dla słowiańskiego ludu grom nie jest tylko zjawiskiem atmosferycznym, widocznym wyłącznie na nieboskłonie. Słowianie wierzyli bowiem w to, że gromy po burzy materializują się pod postacią magicznych kamieni, tzw. kamieni piorunowych, które w kulturze ludowej mają jeszcze zatrzęsienie nazw: kamień pioruński, kamień spadły z nieba, kamień od pioruna

(Pioruna?), kamyszek gromowy, prątek boży, strzałka piorunowa, palec Berkuna (Perkuna, odpowiednika Peruna wśród Bałtów), czarci palec i wiele wiele innych. Skojarzenie to musiało być stare, o czym najlepiej świadczą ustalenia językoznawców, którzy w językach indoeuropejskich odkryli wiele związków nazw kamieni z niebem. Reliktem tego dawnego myślenia jest postrzeganie błyskawic jako ognistych kamieni, które po wyładowaniu opadają na ziemię. Znalezienie takiego kamienia traktowano jako dobry znak i talizman szczęścia, dlatego strzałki piorunowe wkładano do kolebek niemowląt, pocierano nimi wymiona krów bądź też umieszczano je pod dachem domów. Znany słowiański zwyczajem jest uderzanie się takim kamieniem w głowę w momencie usłyszenia pierwszego wiosennego grzmotu. Rytuał ten ma na celu nadanie głowie odporności litej skały.

Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że ludowe strzałki piorunowe to nic innego jak skamieniałe gromy, którymi niegdyś ciskał Perun. Ich szczególna magiczna moc wynikała właśnie stąd, że były one darami od samego Gromowładnego. Głośne trzaski w czasie burzy bywały interpretowane właśnie jako dźwięki wydawane przez uderzające o coś piorunowe kamienie. To wyjątkowe postrzeganie grzmotów zachowało się na polskiej wsi: „taki kamień piorunowy to próntek taki okrągły, szeroki jest na dwa palce, jest długi i bardzo sękaty, i pęka na krzyż w obłoku, zaczem uderzy gdzie w dom albo drzewo; no jakieś dziesięć, dwanaście centymetry tak jakby воск, tak wyglądała strzałka piorunowa jak u krowy róg”.

Siła burzowej nawałnicy sprawiała, że niemożliwością było zebranie strzałek piorunowych bezpośrednio po burzy. Wierzano bowiem w to, że są one ciskane w ziemię z taką siłą, że są w stanie wryć się głęboko pod ziemię i wyjść na nią ponownie dopiero po upływie minimum siedmiu lat. Piorunowe strzałki mogły stać się dla człowieka przekleństwem i zgubą, czasem bowiem śmiertelnie raniły człowieka lub paliły go żywcem. Potwierdzenie owych przekonań znajdujemy w pieśniach ludowych,

gdzie porzucona panna może rzucić przekleństwo na swego adoratora: „Bodaj ci, hultaju słońce nie świeciło, Kiedyś mnie nie kochał, zwodzić mię nie było. Bodaj cię zabiły, piorunowe strzały, Bodaj cię nieszczęścia za mnie spotkały.”

W wypadku tej ludowej pieśni mamy już do czynienia z nieco zmienionym postrzeganiem pioruna, który już nie błogosławi, lecz przeklina. Ta biegunowa zmiana postrzegania tegoż zjawiska atmosferycznego wynika zapewne z przewartościowania, które nastąpiło w wyniku wymieszania się wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi. Większość wierzeń związanych ze strzałkami piorunowymi było jednak zdecydowanie pozytywna, gdyż przeważnie przynosiły one szczęście, a także chroniły przed złym. Kamieniowi piorunowemu przypisywano również wiele właściwości leczniczych. Nie bez powodu był on atrybutem znachorów i „wiedzących” przy zamawianiu i leczeniu różnych chorób. Strzałką gromową pocierano chore miejsce bądź też tarło się ją i podawało choremu do wypicia z wodą, wódką lub mlekiem. Bolące miejsce zasypywano czasem proszkiem uzyskanym z tarcia takiego kamienia. Rodzącym kobietom gromowe kamyki wkładano pod kolana, aby uśmierzyć ból. Zastosowanie strzałki piorunowej dotyczyło zwłaszcza następujących dolegliwości: bólu głowy, brzucha, chorób oczu (zarówno u ludzi jak i zwierząt), ran i wrzodów, uroku, febry, łamania w kościach, płucia krwią i krwotoków, brodawek, bólu zębów, tracenia mleka przez krowy. Wobec tak istotnych cech kamienia piorunowego nie można się dziwić temu, że znalezienie i posiadanie go uważane było za dar od losu bądź boga.

Dziś zgodnie przyjęło się twierdzić, że za słowiańskie strzałki piorunowe często błędnie były brane belemnity – skamieniałe rostra wymarłych morskich głowonogów. Miano prawdziwych strzałek piorunowych mogą nosić wyłącznie fulguryty – naturalne kawałki szkła o nieregularnych kształtach, które powstają w wyniku uderzenia pioruna o piasek. Jeśli już coś uznano za piorunową strzałkę, to w interesie człowieka leżało zabranie tego do domu. Spośród

wymienionych już atutów tego przedmiotu warto bowiem jeszcze raz nadmienić, że włożony pod dach domostwa strzałka była amuletem chroniącym przed pożarem i burzą.

Innym praktykowanym wśród Słowian sposobem ochrony przed ogniem i piorunami było żłobienie na belkach pod strzechami domostw znaku Gromowładcy – sześcioramiennego koła bądź sześciokąta foremego, który przetrwał do dziś pod niezmienioną funkcją w góralskiej architekturze jako rozeta podhalańska bądź karpacka. Kolejnym słowiańskim amuletem chroniącym przed pożarami i nawałnicami jest gromnica – magiczna świeca, która w kulturze ludowej miała moc chronienia człowieka nie tylko od ognia i nawałnic, ale też wilków i wszelkich przeciwności losu. W liturgii Kościoła Katolickiego na święcenie gromnic przeznaczają się dzień 2 lutego. Nie ma wątpliwości co do tego, że święto to ma związek z dawnymi pogańskimi rytuałami zamawiania ciepła. Sama nazwa gromnica wskazuje również dobitnie na jej pierwotną funkcję, jaką było chronienie człowieka przed skutkami gwałtownych burz.

Dla dawnych Słowian szczególnie przełomowym momentem roku był pierwszy wiosenny grzmot. Pogląd ten dobrze zachował się w kulturze ludowej, czego najlepszym dowodem są ludowe prognozy związane z tym wydarzeniem:

- Jeżeli pierwszy grzmot na wiosnę, gdy jeszcze na rzekach lody, wróży to gradem w lecie.
- Pierwszy grzmot nad wodami, rzekami itp. oznacza grad i deszcz w lecie.
- Jak grzmi na zachodzie, to będzie słotne lato, na wschodzie – pogoda.
- Jak na południu grzmi, to żniwa dobre i suche, jak na północy, to liche w wodzie, na zachodzie średnie, na wschodzie zimne i liche.
- Jak kukówka zastanie goły las, będzie biedny czas, a jak

zastanie zielone gaje, będą dobre urodzaje.

– Jak jest pierwszy grzmot, jak są liście na drzewach, to dobrze... A jak na goły las, to znaczy, że niedobrze, że nie będzie urodzaju.

Prognostyki te nawiązują do prastarego zwyczaju dzielenia roku na dwie zasadnicze pory: zimną i ciepłą, które przez Słowian były kojarzone kolejno z okresem uśpienia bądź śmierci przyrody oraz z jej budzeniem się do życia i rozkwitem. Pierwszy grzmot jest zatem początkiem ciepłej pory roku, sygnałem dla przyrody, by mogła śmielej zacząć rozkwitać. W polskiej tradycji ludowej grzmotowi przypisuje się szczególne znaczenie – otwiera on ziemię, a także okres wegetacji roślin. Dla dawnych Słowian pierwszy grzmot znaczył więcej od kalendarzowego początku roku, gdyż rok tak właściwie rozpoczynał się dopiero, gdy obudziła się przyroda. Zjawisko to było znakiem od Peruna – czytelnym komunikatem, że Weles został przegnany w głąb ziemi, gdzie będzie zmuszony spędzić wiosnę i lato. Gdzieniegdzie w kulturze ludowej za obrazę zwykło się uważać siadanie na ziemi przed pierwszym grzmotem. Taką zniewagą człowiek mógł nie tylko obrazić Matkę Ziemię, ale też sprowadzić na siebie choroby i inne nieszczęścia. Kolejnym momentem przełomowym dla jest pierwszy grzmot po przesileniu letnim, który przez Słowian jest odbierany jako znak z nieba, że od tego czasu można już swobodnie i o każdej porze kąpać się w jeziorach i rzekach.

Liczność osobliwych wierzeń związanych z burzą wśród słowiańskiego ludu jest niezbitym dowodem na to, jak bardzo intrygującym i przerażającym dla człowieka zjawiskiem atmosferycznym są nawałnice z piorunami. Mimo upływu lat wielu ludzi wciąż lęka się burzy, traktując ją jako siłę niszczycielskiego żywiołu. Nie brakuje też osób, które do burz podchodzą z należnym im szacunkiem i czcią. Sam zaliczam się do grona jednostek lubiących kontemplować burzowe niebo. Burza wyrywa od spraw codziennych, skupiając w ten sposób uwagę na sobie i czymś więcej. Jest siłą straszną i niszczycielską, ale

też życiodajną i inspirującą. Burze wywołują skrajne odczucia i raczej nikomu nie są obojętne. Słuszność mieli nasi praojcowie, którzy w burzach doszukiwali się błogosławieństwa lub przekleństwa, znaków nadchodzących przemian. Zmianę tę można odczuć w sposób wręcz namacalny podczas oddychania poburzowym powietrzem.

Autorstwo: Kamil Gołdowski

Źródło: slawoslaw.pl

BIBLIOGRAFIA

1. I. Chybor, „Niech to Perun trzaśnie! Słowiańskie bóstwa we frazeologii”,
<https://www.slawoslaw.pl/niech-to-perun-trzasnie-slowianskie-bostwa-we-frazeologii/>.
2. A. Gieysztor, „Mitologia Słowian”.
3. A. Koper, „Empiryczne i mitologiczne podstawy przepowiedni meteorologicznych. Czas w przepowiedniach”.
4. M. Mazurkiewicz, „Kamień piorunowy w polszczyźnie i kulturze ludowej”.
5. K. Moszyński, „Kultura ludowa Słowian”.
6. „Słownik stereotypów i symboli ludowych”, tom I.
7. B. Ogrodowska, „Medycyna tradycyjna w Polsce”.